Głos Ziemi Bychawskiej nr 186

10 czerwca 2010

GŁOS ZIEMI BYCHAWSKIEJ

Nr 2 (186) 2007 • ISSN 1429-1932 • Bychawa • 10 MARCA 2007 roku • miesięcznik

Świętujemy dni po zamknięciu odcinka..... 3
Czy wierzycie w duchy? 4
Tablica ogłoszeń 5,6
Trybuna Czytelnika 8,9
Dodatek Głos Regionalnicha

Geotermia – czysty interes dla Bychawy

Marzenia o tanie(j) czystej energii towarzyszą człowiekowi od zawsze. Ekologiczna energia jest jednak drogą, a wykorzystanie tańszej rodzi niekorzystne skutki dla środowiska naturalnego. Jednak wraz z rozwojem technologii istnieje szansa znalezienia złotego środka. Taką próbę podjęto w Uniejowie (niewielkiej gminie w województwie łódzkim), gdzie w 2001 r. ruszyła ciepłownia geotermalna. Źródła wód termalnych odkrytych tu jest w 1978 r. zostały zagospodarowane, aby ogrzewać domy mieszkańców i budynki użyteczności publicznej. A to tylko jeden z wielu pomysłów na wykorzystanie tego naturalnego bogactwa. Czy naszej gminie uda się kiedyś powtórzyć sukces Uniejowa?

Geotermia – czysty interes dla Bychawy. Brzmi ciekawie i zachęcająco, ale też niezwykle skomplicowanie. Bo to, że zachęca, to oczywiste – jak każdy interes, w szczególności tych, którzy wykazują wyłącznie korzyściową. A co, że czysty – to wymaga już głębszego wyjaśnienia. Geotermia to nic innego jak źródło energii pozyskiwane z głębokich wód występujących w głębokich warstwach geologicznych ziemi. Na różnych głębokościach w ziemi znajdują się źródła wód termalnych. Temperatura tych wód w zależności od głębokości może osiągać i osiąga nawet ponad 200°C. Polska pod względem zasobów geotermalnych jest zróżnicowana w skali Europy. Zasobności Polski w naturalne bogactwa, jakim są wody termalne zaliczyć ją w grupę krajów o wysokich możliwościach wykorzystania w dużym stopniu energetyki niskogeotermalnej. **Tylko Włoskie gorące źródła posiada gmina Bychawa.**

Nasza gmina położona jest w tak zwanym niecie lubelskim (jednostka geostrukturalna) i należy do gmin, które posiadają jeden z najkorzystniejszych zasobów do wykorzystania wód geotermalnych. Skąd o tym wiemy? Przeprowadzą to szczegółowe wyniki badań naukowych. Badania geologiczne przeprowadzone na terenie gminy Bychawa przez w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku przez naukowców z pomaskiewskiego oddziału wyższej uczelni z Lublina. Przeprowadzono po terenie skierowane wyszukiwanie wód termalnych są też liczne odwierty naukowe, w tym trzy o głębokościach: Kłoda 1500 m, które mogą być na części już zamknięte na odwierty wydobywcze. Efektem tych prac były m.in. opracowania dotyczące zasobów termalnych źródeł energii. Wiadomo, że lata temu w Bychawie odkryto niezwykle dotrzymą ciekawą obecność o naturalnym bogactwie geotermalnym, jakie mogłoby się pod naszymi stopami w bez potrzebnie przekopać od naukowców – geologów: Juliana Sokołowskiego i Henryka Kozłowskiego, opracowania przyszłe kolejnego środowiska naukowców (dr211 Kozłów). Wody to wiadomo, przy takiego wyjaśnienia pani prof. E. Maskowicz i następnych osób z ich współpracowników, na najmniejszy ołtarz uzyskiwanych, otrzymała rad na i spotkanie: Kłoda dowodziła się o „pierwszy cykl" o współczesnych [illegible] pokład w kierunku najkorzystniejszy [illegible] pierwszych kroków [illegible] [illegible] Pomimo tej ekstrazy się [illegible] o wyznaczenie [illegible] [illegible] [illegible]

Głos regionalistów

dodatek do Głosu Ziemi Bychawskiej nr 2 (134) redaguje BYCHAWSKIE TOWARZYSTWO REGIONALNE

2 (34) 2007

Tropem wybitnych ludzi po Bychawie i okolicy

Maria Dąbrowska

Bychawa – na drodze wojennych losów rodziny Mikołajczyków

Mikołajczyk Stanisław *(1900 - 1966) polityk, parlamentarzysta działacz ruchu ludowego: 1940-43 wicepremier, 1943-44 premier rządu emigracyjnego, 1945-1947 wicepremier Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej i prezes PSL; organizował opozycję wobec władzy ludowej; 1947 po przegranej wyborach zbiegł za granicę.*

Wojna zburzyła stabilizację rodziny Mikołajczyków, jak wielu rodzin polskich. Od rozlewu mieszkali w nowo wybudowanym domu w Pomarzu. Stanisław Mikołajczyk otrzymał kartę mobilizacyjną, mimo że jako kierownik wojewódzkiej Samopomocy Rolnej nie podlegał służbie wojskowej. Wpływ na to miali ludzie od dawna mu znający i jego polityczni oponenci. Po wkroczeniu Niemców do Wielkopolski, również gestapo interesowało się osobą Mikołajczyka. Następły aresztowania kolei z kręgu poznańskich ludowców. Mikołajczykom udało się go uniknąć, chociaż wyjechał – najpierw w okolice Poznania, a następnie drogą przemytu zorganizowanego przez siatkę podziemną do Generalnej Gubernii. Do marca 1941 r. Ignatkowie – przybrali imna nazwisko rodowe żony Stanisława, Czyżli, ukrywali się w Sandomierzu, skąd wyjechali w Lubelskie do Modliborzyc. Opiekę Czyżli, żony polityka, jej siostrzenicy – Zofii, był z nimi syn Czyżli i Stanisława Marian (ur. w 1926 r.).

We wrześniu 1941 r. wyjechali do Bychawy, dokąd towarzyszyły im dwie zaprzyjaźnione osoby, kobieta i mężczyzna. Pani Czyżli wyrażała niezadowolenie, pomocy materialnej nieraz udzielali im cichociemni (zrzuty), Marian pod nazwiskiem Ignatek uczęszczał do szkoły spółdzielczej, kierowanej przez P. Chadaję. Tu zgłaszali przy wsparciu działaczki ludowej Hanny Gadzalskiej z Wólki Gałęzowskiej, jej rodziny i przyjaciół. Wiedzieli mało się jednak obawiać, że Bychawa nie była bezpiecznym azylem dla najbliższych Stanisława Mikołajczyka, Niemcy bowiem, wiedzieli już o Ignatkach, zarówno oni, jak i nauczyciele szkoły spółdzielczej, zdecydowali organizacji podziemnych, działanie ludowi, wśród nich kierownik Szkoły Powszechnej, Stanisław Kosiorek, był od pewnego czasu szczególnie obserwowany. W tej sytuacji E. P. Chadaję podjął decyzję, o wcześniejszym terminie zakończenia roku szkolnego 1941/42. Tuż przed gestapo aresztowało Czyżlę z synem, wyprowadzono ich z najwcześniej kwatery, wywieziono do Lublina na Zamek. Zofia, siostrzenica, została tylko chwilę, ze wysoka do kościoła, nie było jej w domu. Ostrzeżona przez przychylną sobie osobę została zaprowadzona do gospodarstwa Małcusza Korby z Wandzina, z zapowiedzią, że to będzie bezpieczne. Wspomnienia o tych dramatycznych zdarzeniach przyślita Renata Baran, córka Małcusza Korby:

Po zakończeniu roku szkolnego wczesny zamiejscowi wyjechali do domu, opuściwszy szkołę i internat. Na drugi dzień pomagałam ojcu w pracach polowych. Gdy wracałam do domu, wyszła mi najbliższa moja mamcha i bardzo poważnie powiedziała, że w naszej siodole jest jakaś pani, która dziś do nas przyjechała, ukryta się. Weszłam do siodoły i, oczywiście rozpoznałam znaną mi z widzenia kobietę. Była bardzo przestraszona, nie chciała niczego o sobie wyjawić. Nie znałam jej istotności, bo w szkole, gdzie uczył się jej synek, z nią kolegą, nie mówiło się o tym głośno. Siedziała na siano, nie chciała wyjść do domu. Na moje pytanie o przyczynę ukrywania się tej naszej siodoły powiedziała, pamiętam to dokładnie:

– Proszę mnie nie pytać, proszę wymazać ze swojej pamięci, że ta byłam. To niebezpieczne. Powtarzała to kilka razy.

W naszej siodole spędziła 2 noc, nie chciała wyjść do domu. Drugiego dnia w Bychawie dowiedziałam się od znajomej kolegi. Była Bardzo o aresztowaniu Mariana (jego matki. A trzeciego dnia mój tata odwiózł p. Zofię do domu Cadzaliów w Wólce Gałęzowskiej. Po pewnym czasie – chyba pod koniec lipca – mój ojciec i mój przyszły mąż Jan Baran (ś. pamięć) z Gbrzezna odwieźli panią Czyżlę do stacji w Modrzewiu. Do Wiercany jechała pod opieką drugiego z tych mężczyzn, Jana Barana, znanego działacza BCH z dobrzeńskiego V BCH, późniejszego wojewódzkiego, który tam przekazał ją, zgodnie z umową, Władysławowi Ratuszyńskiemu (Bartczyński?).

Jakie były dalsze losy żony i syna Stanisława Mikołajczyka?

Panią Czyżli z Zamku w Lublinie przewieziono do obozu zagłady w Auschwitz – Brzezince. Współwięźniarki długo nie wiedziały, kim ona jest, sama też nigdy tego nie wyjawiła. Według niektórych świadków przeszła z grupą więźniów pieszo z Oświęcimia do obozu w Ravensbrück. Wiadomościami więźniarki chciały jej pomóc, dostarczając ciepłego odzież i bielizną. Ale okazało się, że wyprowadzono ją już z obozu. Niektóry, nie są znane bliższe okoliczności. Przeszła. Wyjechała do Londynu, by połączyć się z mężem i synem. Po powrocie mają z Polski, rodzina Mikołajczyków zamieszkała w USA w Waszyngtonie. Mikołajczykowa jedynak utraconego zdrowia już nie odzyskała. Zmarła 21.05.1951 r.

Marian, syn Stanisława i Czyżli Mikołajczyków, po wykupieniu go od gestapo przez podziemie, ukrywał się w Warszawie, stąd przewieziono go na Węgry, następnie w przebraniu kieryka do Londynu. Tu skończył szkołę średnią, a następnie studia ekonomiczne w Cambridge. Pracował w Departamencie Stanu. Po poślubieniu Polki Danuty Sitkowskiej, pochodzącej z Wołynia, zamieszkał w Waszyngtonie.

Informacje o losie rodziny Mikołajczyków przesłano z Muzeum w Gdyni-Orłowie, za co dziękujemy p. Jadwidze Dąbrowskiej. W Pomarzu działa Towarzystwo im. Stanisława Mikołajczyka, które wydało publikację książkową „Życie i działalność Stanisława Mikołajczyka".

Ulice, domy, ludzie

Zamieszczamy czwarty (ostatni) fragment wspomnień Tadeusza Grudnia, bychawianina z urodzenia, wieloletniego pracownika bankowego, głównie w Warszawie.

Moje życie. Wspomnienia

Powojenna stabilizacja

W Łodzi otrzymałem przydział na dom, bardzo niewielkie w centrum miasta przy ul. Sienkiewicza. Zacząłem działać w nowych warunkach politycznych nasz bank „Społem", w którym mianowano mnie inspektorem kontroli oddziałów powiatowych banku. Potem „Społem" został przekształcony w ogólnopolski Bank Gospodarki Spółdzielczej. Co do mnie to do zakończenia pracy zawodowej pracowałem w sporcie kontrolno – rewizyjnym. Tu w Łodzi urodził się nam syn Andrzej.

Kiedy centrala banku ulokowała się w odbudowującej się stolicy, przeniosłem się do Warszawy pod koniec 1947 r. Zamieszkiwaliśmy w mieszkaniu służbowym na rówie strzyżyna mieszkanie warunkowało przy Placu Inwalidów 3, w budynku wynajmowanym przez Bank.

W Łodzi pracowała z własnej woli nasza wychowawca, zakochała się córka. Rozstanie z nią, zabawnica mojej żony, było bardzo przykre, co miało związek z planami małżeństwa Agnieszki.

W Centrali Banku Gospodarstwa Spółdzielczego byłem zastępcą pracownikiem, blisko kierownictwa, dobrze oceniamym w wyżej rozwijającej się instytucji.

Zmiana życiowa nastąpiła po kilku latach, gdy ten bank zlikwidowano, a jego działalność przejęły inne banki centralne. Trafiłem do Centrali Państwowego Banku Rolnego, instytucji przedwojennej, której zawdzięczano na wzrowienie działalności. Nadbiegł potem w ramach reformy ten bank przekształcono na Bank Rolny. Pracowałem nawet w pełni indoktrynacji komunistycznego reżimu. Do roku 1974 pracowałem w komisji wewnętrznej jako nad działu pod nazwą Biuro Głównego Rewidenta, a potem Departament Rewizyjny.

Bank Rolny wielokrotnie przechodził reorganizacje i zmieniał swój zakres działania, przekazując różne działy innym bankom, by potem z powrotem je przejmować. A w ostatnej pozaplanowej fazie był nawet centralą organizacyjną i rewizyjną dla banków spółdzielczych w całej Polsce.

Dokończę.
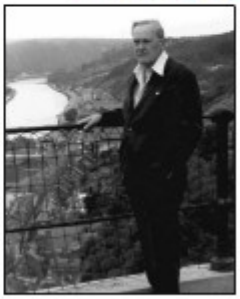
Na tym wspomnienia urywają się. Jak mówił o nich syn zmarłego, Wspomnienia te zostaną dodane do zbiorów Biblioteki Anna Grudnia, czwartej żony – dzisiaj pani Dobijanej